

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów.
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

TEATRALNY.

Kraków 3 grudnia.

W sobotę pierwsze przedstawienie głośnej tragedji Halma *Syn puszczy*. Główne role w rękach pp. Parżnickiej, Wardzyńskiego, Wolskiej, Szymańskiego i t. d.

* * *

Na wtorkowym przedstawieniu „Rak czarodziejskich“ teatr był pełny, nawet na galerji i balkonie, co rzadko się zdarza we wtorki. Publiczność z wielkim zadowoleniem opuszczała salę teatralną, bo też przyznać należy, że gra naszych artystów nic prawie nie pozostawiła do życzenia.

* * *

„Księżniczka Trebizondy“ ukaże się dopiero we wtorek na scenie.

Wiadomości ze świata.

Pogłoska o chorobie p. Modrzejewskiej wywołana chwilową niedyspozycją artystki, nie sprawdziła się.

P. Wilhelmina Lewicka, która debiutowała w Warszawie w operze „Don Carlos“ zaangażowaną została jako stała artystka opery warszawskiej.

Przytomność aktora. Można sobie wyobrazić położenie aktora, który w toku akcji skończywszy monolog czeka na ukazanie się owej

osoby, co dalszą ma podjąć akcyę, a czeka nadaremnie, gdyż przez zapomnienie czy niedbałość aktor przedstawiający tę drugą osobę nie wychodzi na scenę. Wypadek tego rodzaju spotkał niedawno pewnego artystę dramatycznego, lecz tym razem dla widzów przeszedł prawie niepostrzeżenie, ponieważ nasz aktor dziwnie zręcznie umiał się znaleźć i wybrnąć z swęj fatalnej sytuacji. Skończywszy swą rzecz, miał przywitać wchodzącego na scenę doktora. Czekając więc chwilę, niecierpliw się, przenikliwie spojrzenia rzuca za kulisy, a gdy mimo to kolega grający rolę doktora nie pokazuje się na scenie, pewnym krokiem idzie ku oknu i zaczyna tam improwizować: „Cóż ten doktor nie nadchodzi! Powinien już tu być podług obietnicy Ha! nie dziw, że się spóźnia, wszak doktor nigdy nie jest panem swego czasu... Ale otóż i on! Co? znów zatrzymuje go na ulicy jakiś znajomy? (Wychylając się przez okno, woła) Witam szanownego doktora, niecierpliwie go oczekuję! — No nareszcie przychodzi... (Idzie ku drzwiom w głębi, ażeby przywitać oczekiwanego, tymczasem aktor grający rolę doktora znów mu najfatalniej psuje połatana jako tako sytuacyę, gdyż nie wchodzi owemi drzwiami, ale z bocznych kulis). „A! — wita go nasz niezrażony tym stekiem bałamuctw aktor — jak prędko doktor obszedł róg ulicy! Witam pana!“

W Warszawie odnaleziono rękopism oryginalny nieznanego dotąd utworu łacińskiego, poety naszego Seb. Klonowicza. Poemat napisany jest heksametrem i nosi tytuł „Gorajda“.

Czytelnicy „Afisza“ spotykali się już nie raz z głośnym nazwiskiem znakomitej artystki scenicznej, Klary Ziegler. Ila prawdziwa ozdoba personalu teatralnego w Monachium długi czas była obłożnie chorą, lekarze przygotowywali już publiczność do pogodzenia się z myślą, nie ujrzenia jej więcej na scenie. Otóż p. Ziegler już zupełnie wyzdrowiała. Nie występuje jeszcze wprawdzie dla publiki, ale z półtora tygodnia temu, brała udział w przedstawieniu odegranem wyłącznie dla króla i dla jego świty. Świat wykształcony oczekuje z niecierpliwością jej powrotu na scenę.

Dnia 21 b. m. przedstawiono w teatrze warszawskim dawno zapowiadaną 3 aktową komedyę K. Zalewskiego „Z postępem“. Krytyka zarzuca jej brak oryginalnej twórczości, konwencyonalność w znacznej części zapożyczoną u Fredry i Narzymkiego, charakterystykę i nadmiar czezej frazeologii. Mimo to grano ją przez cztery dni w pełnym teatrze. Wkrótce na teje samej scenie ma być przedstawioną jednoaktową komedyą „Kołyska“ w której grać będą pp. Romana Popiel, Tarkiewicz i Oswald.

Dnia 22 Grudnia przedstawionym będzie w operze wiedeńskiej „Manfred“ Byrona z muzyką Roberta Szumana. Lewiński wygłosi rolę tytułową; najpierwsi artyści opery: panie Wilt i Dustman, pp. Beck i Mayerhofer odśpiewają partye solowe

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

3. Panna *Grochowska* (później *Ekerowa*). W tym roku rzadko przyjmowała role główne; mało uzdolniona do salonowych, miała sobie najwłaściwszy wydział starych kobiet, plotkarek, kłótnic, bab wiejskich. Nie piękna ani młoda, — jej ruchy śmiałe, szorstkie, a organ mowy surowy. Ubierała się zawsze najmodniej i zbyt kownie. W trupie Chełchowskiego była panią wszechwładną, wywierając wpływ i na dyrektora. Recenzje „Czasu“ pomijały zwykle jej grę, a jeżeli co natrąciły o nią to tylko mimochodem. O grze jej w „Gałganiarce“ powiedziano „że występując w rolach staruszek nie wpada w karykaturę, owszem tak w głosie jak w ruchach, umie zachować rubasność matron staropolskich.“ W tej krótkiej ocenie, naznaczono dostatecznie wybitną cechę jej gry, to jest „rubasność.“ której nie pozbyła się nigdy.

4. *Linkowska*. — Mała, niska, około trzydzięci lat mieć mogąca, nie ładna, z trupią żółto kościstą twarzą, oczami smętnymi, ponuremi. — Na pergaminowych jej licach rumieniec dawno wypełził, a na ściśniętych spalonych wargach, zdaje się że nigdy śmiech nie powstał. Figura jej wcięta a gibka, ubiór wyszukany a strojny, zdają się być pozostałością i upominkiem szczęśliwej młodości. — Jednakże ta aktorka tak niekorzystnie uka-

zująca się poza sceną, przeobraża się w miłą przystojną i prawdziwą artystkę na scenie, Od pierwszego pokazania się w Krakowie w sztuce „Mieszczanie i Kmiotki“ oceniono jej talent i orzeczo, iż gra „wybornie“, a to wyborne w całym znaczeniu tego wyrazu. Ona to podtrzymywała nędzną sztukę „Ulicznik Paryżki“. W roli *Ulicznika* wskazała wyraziście do jakich charakterów uposażyła ją przyroda, nie można jej było najmniejszej zarzucić niestosowności. Wesołość, żywiość i zwinność jej, były naturalne aż do złudzenia. Gra jej w roli „Półkownika z r. 1769“, wesołej, pustotnej wytrzymałyby najsurowszą krytykę. Po odegraniu sztuki tej wobec klaszczących z zapalem rosyjskich oficerów — krążyła nazajutrz opowiadka jako wypadek autentyczny, iż jeden z rosyjskich oficerów muzułmańskiego rodu, oczarowany grą pani *Linkowskiej*, poszedł po akcie za kulisy, i tam odpiąwszy pas swój bogaty złożył go u nóg artystki. Zdaje się iż było coś prawdy w tem, bo umieszczonemu zaraz w gazecie „Czas“ temu wypadkowi, nikt nie zaprzeczył. Pomijając to, że *Linkowska* nawet w balecie występowała, można śmiało oddać jej sprawiedliwość, iż występując w najrozmaitszych często najsprzeczniejszych rolach, komicznych, poważnych lub naiwnych, żadnej nie zepsuła, nie poniżyła się do mierności, a najlichszej roli, umiała nadać charakter wybitny. Oddała ona wielkie przysługi *Chełchowskiemu*, szczególnie w następnych latach po ubytku trzech dobrych artystek. Znać było po niej, iż choć nieoddawna występuje na scenie, że pracuje gorliwie i umiewa role doskonale, i zawsze bez zarzutu, de-

klamuje swobodnie, bez trudu, a mimo to że nie piękna, umie się przypodobać, a nawet podobać. Najwłaściwsze dla niej bywały role subretek, charaktery żwawe, ruchliwe lub naiwne — jako też młodych mężatek. Ubierała się z wielkim gustem, świeżo i bogato. W stosowaniu się do najnowszej mody wyprzedzała panie krakowskie, toż samo bywało później i w *Grochowskiej* strojach.

5. *Kasprzycka Ewelina*. Wystąpiła pierwszy raz na scenę w dniu 16 Sierpnia 1849 r. w sztuce „Pewien Jegomość i Pewna Jejmość“, drugi raz d. 1 września t. r. w sztuce „Ulicznik“. Tym razem, jako na początkującą aktorkę, okazała w roli *Elizy* wiele uczucia rzewności w głosie i gracyi w ułożeniu. Słusznie redaktor *Chrząstowski* przyznawał jej niepospolity talent dramatyczny. Nie oceniał on ją ani jako krakowiankę, ani jako swoją narzeczoną — ale jako artystkę. Trudno znaleźć osobę, któraby tak pospiesznie wydoskonalila się; zdatości do ról tragicznych nikt nie zdoła jej zaprzeczyć, jeżeli znać niekiedy nieco sztuki, przymusu to raczej przypisać należy niewprawności początkującej artystki, ale nie złemu zrozumieniu charakteru. Z okoliczności gry jej w „Pensyonarce zamężnej“ (*Adela*) powiedziano w recenzji o teatrze, iż „okazała wyższy talent, tyle w niej wdzięku naturalnego, takie uczucie każdej sytuacji, każdego słowa, że prawdziwie rozkosznie spędzonym nazwać można każdy wieczór w którym występuje.“ W przesadzanej nieco pochvale, mieściło się wiele prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 3^{go} Grudnia 1874 r.

Komedia w 1 akcie przez PP. H. Meilhac i L. Halevy:

KLUCZ METELLI

OSOBY:

Margrabia de Volsy — — —	Pan Benda.	Joanna de Volsy — — —	Pani Ładnowska.
Gontran de Varin — — —	Pan Dłużewski.	Ludwika, służąca — — —	Panna Urbanowicz.

Rzecz dzieje się w Paryżu u margrabiego de Volsy.

Nastąpi:

Komedia w 1 akcie PP. Moreau i Delacour, z francuzkiego tłumaczona przez Seweryna Kaplińskiego:

PRZYŚŁUGA

OSOBY:

Moutonet — — — — —	Pan Benda.	Hortenzya, jego żona — — —	Panna May.
Cezaryna, jego żona — — —	Pani Hoffmann.	Paweł, dependent Blancharda — — —	Pan Jankowski.
Blanchard, adwokat — — —	Pan Szymański.	Rzecz dzieje się w Paryżu.	

Zakończy:

Komedyo-opera w 1 akcie PP. Clairville i Lambert Thiboust, tłumaczona z francuzkiego przez Jana Chęcińskiego:

CZUŁA STRUNA

(La corde sensible)

OSOBY:

Mimi — — — — —	Panna Ówiklińska.	Tamerlan — — — — —	Pan Idziakowski.
Zizina — — — — —	Panna Urbanowicz.	Califourchon — — — — —	Pan Dłużewski.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor muzyki p. K. Hofman.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.